

Katarzyna Kłosińska

Tajemnica "zakładu" Dulskich

Teksty Drugie : teoria literatury, krytyka, interpretacja nr 2 (152), 82-104

2015

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Tajemnica „zakładu” Dulskich

Krystyna Kłosińska

Może zaskakiwać wybór *Moralności pani Dulskiej* do wyłożenia problemu „męskości”. Wszakże Felician, znacząco, co prawda, milczy i tylko raz słyszymy jego głos: „A niech was wszyscy diabli!!!!” (M, 101)¹. Milczenie Dulskiego umieszcza go w stereotypowej kobiecej pozycji. W miejscu w tekście (społeczeństwie) pustym – miejscu stłumienia. I można się spodziewać, że owa pozycja będzie mieć wpływ na modelowanie genderowej tożsamości Dulskiego. Autorka nie rezygnuje jednak z informacji: nieco o nim mówią didaskalia, rejestrujące mowę jego ciała. Na prowokujące go do podjęcia decyzji zaczepki Dulskiej zazwyczaj macha ręką, jakby opędzał się od osy. Wysyłany każdego dnia przez Dulską, przeświadczoną, że dba o jego zdrowie, na fikcyjny spacer, fikcyjny, bo drogę na Wysoki Zamek zastępuje krążenie po pokoju, przyjmując ruchy „automatu”, „zamyka oczy i chodzi tak jak lalka drewniana”. Jednocześnie, dopowiada Zapolska, chodzi „jak zwierz w klatce” (M, 57), wydany na czujne, kontrolujące „oko” Anieli. Uwięziona popędowość objawia się na zewnątrz automatyzmem, jakby Dulski funkcjonował

Praca wykonana w ramach projektu „Męskość w literaturze i kulturze polskiej od XIX wieku do współczesności” finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2013/08/A/HS2/00058.

Krystyna Kłosińska, prof. dr hab., Instytut Nauk o Literaturze Polskiej UŚ. Autorka książek: *Powieści o „wieku nerwowym”* (1988); *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* (1999; finalistka nagrody „Nike” 2000); *Fantazmaty. Grabiński – Prus – Zapolska* (2004); *Miniatury. Czytanie i pisanie „kobiece”* (2006); *Feministyczna krytyka literacka* (2010; finalistka nagrody im. Jana Długosza 2010). Wykłada na Gender Studies IBL PAN.

1 G. Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, oprac. T. Weiss, BN, nr 187, seria I, Wrocław 1966, s. 101. Wszystkie cytaty z tego wydania podaję w tekście, oznaczając je literą M i numerem strony w nawiasie.

i egzystował na pograniczu dwóch światów: świata maszyn i świata organicznego. Pierwszy odsyła do statusu urzędnika średniej klasy, sprowadzonego do roli trybika w mechanizmie, drugi do statusu zwierzęcia w zoo. Zwierzęcość podkreślają także dziwaczne odgłosy, które Dulski wydaje („chrząknięcia”, M, 60). Oba statusy zostają uaktywnione w przestrzeni domowej.

Milczenie Dulskiego, choć nie tylko ono, obliuguje mnie do podjęcia kilku decyzji interpretacyjnych. Nie można rekonstruować „męskości” w oderwaniu od „kobiecości”, ponieważ genderowe uposażenie, pozycje, role Dulskiego i Dulskiej są wynikiem ich wzajemnych relacji. I ów aspekt relacyjności jest ważny. Mając w pamięci tradycję czytania dramatu², wybieram drogę, która będzie uwzględniać kilka przetartych już szlaków. Także ten, który wiedzie ku pytaniom o kwestie moralne. Nie wyzbywam się ich, jak uczyniła to Bożena Karwowska³, uznając, że genderowe spojrzenie domaga się uaktywnienia odmiennych niż dotychczasowe aspektów tekstu, m.in. tych związanych z ciałem. I chociaż nie kontestuję jej argumentacji, że „pytania moralne” są „związane z warstwą intelektualną, a tym samym symbolicznie męską”⁴, to mam nadzieję usłyszeć ich nowe wybrzmiewanie, w konfiguracji z pytaniami nie tylko genderowymi. Szersze bowiem zagadnienie, które będzie mnie interesować, dotyczy procesu produkowania genderów Dulskiej i Dulskiego: a zatem to, jaką rolę w owym procesie odgrywają determinanty klasowe, ekonomiczne, normy społeczno-kulturowe. W jaki sposób kształtują one ich życie duchowe (także moralne)⁵?

2 Postać Dulskiej wydaje się dzisiaj nie mieć już dla nas żadnych tajemnic. I, jak można się domyślać, interpretujący, z mniejszą lub większą pogardą, odnoszą się do manifestacji kołtuństwa Dulskiej, szczególnie do jej obłudy. Pęknięcie w tym trybie odczytań pojawia się dość wcześnie wraz z głosem Irzykowskiego, który w dużym studium: *Problem obłudy – Początek (Tartuffe świadkiem przeciw Boyowi)*, w: *Pisma (Walka o treść, Beniaminek)*, red. A. Lam, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1976), dość paradoksalnie broni pewnego typu obłudy i rewiduje samo jej pojęcie; zob. także J. Krzyżanowski *Neoromantyzm polski 1890-1918*, Ossolineum, Wrocław–Warszawa 1963; T. Weiss wstęp, w: Gabriela Zapolska *Moralność pani Dulskiej*, BN, nr 187, seria I, Wrocław 1966; S. Lichański *Cienie i profile*, PIW, Warszawa 1967, T. Boy Żeleński *Moralność pani Dulskiej*, w: *Pisma*, PIW, Warszawa 1963, t. 19; R. Taborski [wstęp i opracowanie:] *Moralność pani Dulskiej*, WSiP, Warszawa 1975; W. Maciąg *Za co panią Dulską szanować winniśmy...*, „Życie Literackie” 1960 nr 438; J. Rurawski *Gabriela Zapolska*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1987.

3 B. Karwowska *Ciało i śmiech w Moralności Pani Dulskiej Gabrieli Zapolskiej*; http://www.wuj.pl/UserFiles/File/Wieloglos%2010%202011/13_Karwowska%20Bozena%20-%20Cialo%20i%20smiech.pdf.

4 Tamże, s. 4.

5 Georg Simmel, do którego będę się często odnosić, zasugerował ważną zależność między ekonomiczną i duchowością, postrzegając w formach duchowości danego czasu podstawę ekono-

Zasadnicze przemieszczenie w dotychczasowych odczytaniach będzie wynikiem przywołania nieznanego, albo i znanego badaczom, ale niewyjaśnianego kontekstu interpretacyjnego. Myślę o szkicu powieściowym Zapolskiej *Śmierć Felicjana Dulskiego*, napisanym w bliskim sąsiedztwie czasowym *Moralności Pani Dulskiej*. Ów kontekst pozwoli na obnażenie pewnych stereotypów, które opłoty figurę Dulskiej: dotyczących jej aseksualności, niekwestionowanej miłości macierzyńskiej, gospodarności zapobiegliwej i odpowiedzialnej, ale także pozwoli wnikać w relacje Dulskiej z jej synem, córkami, bliźniami i, przede wszystkim, w relacje z mężem. Pozwoli na wgląd w tajemnicę milczenia Dulskiego. Dzięki przywołanemu kontekstowi obłuda zyska nowe towarzystwo w postaci głupoty i okrucieństwa. Alians okrucieństwa i głupoty z kolei zmieni akcenty: zamiast koncentrować się na drugim wskaźniku podtytułu: „-farsie”, będę eksponować aspekt „tragi-⁶”. Tym bardziej, że znajduję u samej Zapolskiej zaproszenie do tego typu lektury. W liście do Feldmana przekonuje go do swojej sztuki, naciskając na jej wymiar tragiczny. Pisze:

Chciałam w tej tragifarsie kołtuńskiej dać obraz podłości burżuazyjnej. Gdy ta dziewczynka [Mela – K.K.] na końcu woła: „mnie się zdaje, że tu tu kogoś zamordowali” – to jest to właśnie. Zamordowano tu duszę ludzką. Zwróć Pan na to uwagę. Pan to odczuje! Pan to zrozumie!⁷

W korespondencji z Lorentowiczem autorka powtarza:

Patrz na nią głębiej, nie przez śmiech ludzi, których bawi seria konceptów. Tam zakończenie jest główną wagą – ten krzyk rozpaczy Meli, która woła: „Tu kogoś zabili...”. Zwróć uwagę na to, jak gładko się tam spełniają zbrodnie.⁸

miczną i, na odwrót, w ekonomii, np. w gospodarce monetarnej, odnajdując wyraz duchowego projektu, nawet gdyby ekstremalna kultywacja pieniądza, obserwowana w jego czasach, automatycznie kurczyła potrzeby metafizyczne czy religijne jednostek. G. Simmel *Filozofia pieniądza*, przeł. i wstęp A. Przyłębski, Aletheia, Warszawa 2012. Wszystkie cytaty z tego wydania z numerem strony, poprzedzone literami GS w nawiasie.

6 Wybieram więc odmienną optykę od przyjętej przez Karwowską, która skupia się na strategii Zapolskiej konstruowania farsowości sztuki.

7 G. Zapolska *Listy*, zebrała S. Linowska, PIW, Warszawa 1970, t. 2, s. 235.

8 Tamże, s. 242-243.

Klasa i ekonomia

Dulska reprezentuje mieszczaństwo, a raczej drobnomieszczaństwo. I owo jej usytuowanie stanowi ważną determinantę jej praktyki życiowej. W klasycznej rozprawie Maria Ossowska ujmuje mieszczaństwo końca XIX wieku jako „grupę, stanowiącą w miastach tzw. towarzystwo, a nienależącą do arystokracji. Grupa ta jest płynna, można do niej wejść i z niej wypaść, a o przynależności do niej decyduje pewien poziom wykształcenia i sposób bycia”⁹. Grupa ta jest wewnętrznie zhierarchizowana. W *Śmierci Felicjana Dulskiego* Zapolska drobniawo odnotowuje skalę poniżeń dotyczących Dulską w konfrontacji z synową, *de domo* Brajbur, z elity mieszczaństwa lwowskiego: matura sygnuje jej edukację, jej ród dowartościowuje pokrewieństwo z proboszczem. Brajburowie, właściciele kamienicy w rynku i – od lat – członkowie rady miejskiej, wyraźnie mają wielkopańskie ambicje.

Krółami kurkowymi byli często i trzeba było widzieć, jak taki Brajbur, wystrzeliwszy sobie [na strzelnicy] koronę, kroczył na czele mieszczaństwa ze srebrnym kogutem u łona.¹⁰

Tymczasem Dulska w odpowiedzi na prowokujące pytanie Brajburzanki szukającej koneksji „mieszczańskiej gałęzi Dulskich” z „dobrą, starą szlachtą” musi, „dławiąc się”, broniąc prestiżu, kłamać. Status społeczny Brajburów-mieszczan z racji ich stanu posiadania jest bezpieczny, status Dulskich-drobnomieszczan niepewny. Stąd paniczny lęk Dulskiej przed deklasacją i pauperyzacją. Ów lęk maskowany jest przez zewnętrzne oznaki, które, pozorując dobrobyt, ukrywają toczoną w podziemiu walkę o każdy grosz. Jako właścicielka kamienicy Dulska dba o jej zewnętrzny wystrój, wygląd klatki schodowej, i czyni tak dlatego, że jej wystawiona na widok publiczny prywatność ma świadczyć o możliwościach finansowych Dulskich, czyli – o ich społecznym statusie.

W *Śmierci Felicjana Dulskiego* Zapolska dokłada nowy element do współzależności między statusem ekonomicznym i społecznym. Prezentuje „epopeję rondlową” Dulskiej, której „chlubą i dumą była kuchnia”:

Nikt naokoło nie posiadał tyle blachy i miedzi, co ona właśnie. Lokatorów Dulska ceniła także według ilości posiadanych rondli. Jeśli to były

9 M. Ossowska *Moralność mieszczańska*, Ossolineum, Wrocław 1985, s. 16.

10 G. Zapolska *Śmierć Felicjana Dulskiego*, w: *Szkice powieściowe, Dzieła wybrane* t. 10, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1958, s. 283. Wszystkie cytaty z tego wydania z numerem strony poprzedzonej literą Ś w nawiasie.

rondle miedziane – to był już ktoś „fajny”. Dalej ludzie porządni mieli jeszcze asortyment rondli emaliowanych. Co było już w następnym rzędzie – o tych uczciwości, porządku i w ogóle moralności pani Dulaska nie mówiła, krzywiąc się lekko. (Ś, 317)

Gdy rondlowy inwentarz zużywał się, pani domu rewitalizowała go, zmniejszając pensję służącej. Dulaska traktuje rzeczy jako oznaki statusu i środki autoprezentacji. W nich manifestują się jej mieszczańskie cnoty: zapobiegliwości, oszczędności, pracowitości, które stanowiły fundament programu i dyrektyw mieszczaństwa, były powszechnie „aprobowane i uświęcane”. Innowacyjność Dulaskiej wyraża się natomiast w jej logice, stwarzającej bezpośredni związek przyczynowy między porządkiem rzeczy (ich ilością i jakością) i porządkiem wartości, porządkiem moralnym i duchowym, skoro ilość i jakość posiadanych rzeczy może promować ludzi na „porządnym” i „uczciwym”. Miejsce zajmowane w hierarchii socjoekonomicznej wyznacza zatem – na zasadzie odbicia – miejsce w hierarchii duchowej. Owa logika mówi przecież także o tym, że Dulaska pożąda Ja idealnego. I wpisuje zaspokajanie tego pragnienia w posiadanie: rzeczy, osób, dóbr, pieniędzy. Ja idealne – moralne, aby mogło się wyartykułować, aby być, musi mieć. Dulaska, pomnażając i powiększając obszar swego posiadania, wyobraźniowo osiąga tożsamość ze swym idealnym Ja – Ja moralnym. To credo Dulaskiej, i w dużym stopniu także jej klasy, w jakimś sensie uzasadnia jej domową mikroekonomię.

„Cnota” oszczędności Dulaskiej nadaje światu rzeczy szczególną wartość. Pełnią one funkcję nie tyle użytkową czy estetyczną, bowiem Dulaska wyposaża je w najważniejszą cechę nadającą im tym samym znaczenie w strukturze świata wyznawanych wartości: trwałość. Boską wieczność. Znakomicie rozpoznaje, że same w sobie rzeczy wartości nie mają. Nabierają jej wraz z wprowadzeniem ich w relacje wymiany, z przeliczeniem ich wartości ekonomicznej na ekwiwalent pieniężny. Zmarnotrawiony z powodu niedbałości o rzeczy pieniądź rujnuje dobre samopoczucie Dulaskiej, oddala ją od pożądanego obrazu własnego Ja. Dulaska liczy: szczapki na podpałkę, zużytą naftę do lampy, trwałość kaloszy Hesi, miotły, liczbę rodzynek w cieście, która powinna być zgodna z ilością przyniesioną ze sklepu. Pieniądz nie tylko należy szanować, należy go także pomnażać. Dlatego, żeby nie płacić za bilet, Dulaska każe Hesi skulić się w tramwaju, dlatego bierze w nawias proceder „kokolicy”, bo jej wywindowany czynsz pozwala uregulować podatki. Rachunek zysków i strat wytwarza jej, zapisaną w *Śmierci*, obsesyjną niechęć do lekarzy, określanych w kategoriach ekonomicznych jako „krwiopijców”, „wyzyskiwaczy”, chytrych „oszustów”,

„truciciel”, „blagierów”, „weterynarzy”, którzy czyhają tylko na zysk. Owa niechęć znajduje wyraz w podprawionym pychą, egotyzmem i głupotą twierdzeniu: „Sama się leczę, i was, i ojca. Domowe środki są pewniejsze i... taniej kosztują” (Ś, 275). Wypowiedziana na wydechu końcówka zdania okazuje się kluczowa. Cnota gospodarności Dulskiej przybiera wymiar trwającego kilka miesięcy horroru, gdy złamaną nogę Felicjana diagnozuje jako „stłuczenie” i aplikuje, zgodnie z tym rozpoznaniem, kurację oszczędnościową, której finałem jest nie uzdrowienie, ale śmierć.

Dulska ucieleśnia, w stopniu zhiperbolizowanym, tendencje swego czasu. Wyłożył je z precyzją Georg Simmel w *Filozofii pieniądza*, badając socjologiczne i psychologiczne efekty monetaryzacji ekonomii. Pieniądz jako uczestnik wymiany, definiowany jako „abstrakcyjna wartość majątkowa” (GS, 119), zrujnował system relacji, solidarności i zależności osobowych. Jest „odpowiedzialny za bezosobowe stosunki między ludźmi” (GS, 333). Relacje, jakie nawiązują indywidualium z innymi, są takie same jak, zapośredniczone przez pieniądz, relacje z rzeczami. „Pieniądz jest – pisze Simmel – absolutnie stosownym nośnikiem tego rodzaju stosunku, tworzy bowiem powiązania między ludźmi, ale pozwala im być poza nimi; jest ścisłym ekwiwalentem świadczeń rzeczowych, ale bardzo niedokładnie mierzy to, co w nich indywidualne i osobowe” (GS, 340). Wyimki z Simmela ułatwiają zrozumienie statusu Dulskiego, pozbawionego indywidualności i statusu osoby, zrównanego z rzeczą. Jeśli wartość rzeczy obiektywizuje się w wymianie pieniężnej, to Dulski, przykuty do łóżka, traci wartość. Nie pracuje i tym samym nie przedstawia dla żony żadnego interesu. Dlatego unika ona jakiegokolwiek inwestowania w niego. O tym, że wartość osoby/rzeczy ma swój ekwiwalent pieniężny, znakomicie świadczy scena, w której Dulska prolanguje Felicjanowi życie. Bowiem także wartość życia, w królestwie pieniądza, jest relatywna. Dulska wie, że po śmierci męża otrzyma rentę, która ubezpieczy jej przyszłość. Jednakże „karteluszek” wyciągnięty z za pazuchy pozbawia ją złudzeń i uświadamia, że Felicjan jest dopiero w „ósmej [randze] nadkomisarz”. Dlatego Dulska modyfikuje pierwotne życzenia: „Szlag by cię trafił! Szlag by cię trafił, niedojdo!...” (Ś, 322). Nadzieja Dulskiej na awans Felicjana i większą rentę przedłuża mu życie:

– Nie teraz... nie teraz... niech dojdzie do szóstej rangi choćby do siódmej.

Łypnęła w stronę Matki Boskiej.

– Panno Najświętsza... Uzdrowienie chorych, domie z kości słoniowej, arko przymierza... dźwignij Ty go... i ta szósta ranga... (Ś, 322)

Mieszcząską cnotę oszczędności Dulaska wynaturza, przekształcając ją w irracjonalne ciułactwo, w drapieżność w wyrwywaniu pieniędzy i w łupienie swych ofiar. Owa łupieżczość znajduje echo w języku Felicjana, konfrontującego nostalgiczne wspomnienie prostytutki z postawą życiową Anieli:

Bo tamta zdawała się oczekiwać na coś od niego oprócz pieniędzy i spazmu miłosnego.

Ta nie czekała na nic.

Bo nie chciała, aby jej coś sam dobrowolnie przyniósł.

Tylko mu wszystko **wydarła**. (Ś, 307, wyróżnienie – K.K.)

Zapolska w znaczący sposób kontestuje, wprowadzając perspektywę Dulskiego, zarówno potoczne, choć nie tylko, ujmowanie istoty relacji, jakie wytwarza prostytutka. I jest w tym zapewne ślad wypowiedzianych przekonań pisarki, że współczesne małżeństwo jest zamaskowaną prostytutką. Bowiem, gdyby ponownie przywołać Simmla, w skrócie zreferowanego przez Anne Berger, należałoby powiedzieć, że prostytutka jest „zarazem modelem i formą najbardziej ekstremalnego związku inter-indywidualnego «powiązanego» przez pieniądze i obiektywizację rzeczy wymienianej”¹¹. Jest także redukcją człowieka do roli środka. A zatem, jeśli Dulaska sprowadza Felicjana-męża do roli środka, to degraduje jego wartość jako osoby. Odmienne natomiast ujmuje swój związek z prostytutką Dulski. Choć nie pomija, splecionego z nim, aspektu wymiany pieniężnej – kupna „spazmu miłosnego”, to wychodzi poza jej wartość utożsamioną z ekwiwalentem pieniężnym, jakby odwołując się do wcześniejszej historycznie, a opisanej przez Maussa, formy daru¹². Tym samym indywidualizuje wzajemność relacji (prostitutka ma imię), neutralizuje degradującą osoby w nie wchodzące reifikację. Tamta oczekiwała na „dobrowolny” **dar** jako osoba, od niego jako osoby, Dulaska zaś mu wszystko wy-**dar**-ła. Tamta oczekiwała na wymianę wartości duchowych, które dla Dulskiego stanowią wartość, bo wymykają się przeliczeniu na pieniądze. Świadczy o tym, uaktywnione przez jego pamięć, zamięłowanie Helusi do – symbolicznej – czerwieni.

11 A.E. Berger *Le grand théâtre du genre. Identités, Sexualités et Féminisme en «Amérique»*, Belin, Paris 2013, s. 219.

12 „W ekonomicznych teoriach dar uchodzi za anomalie, którą trudno wytłumaczyć za pomocą istniejących modeli. Jednocześnie koncepcja daru (za który nie trzeba płacić) stanowi podstawową zasadę chrześcijańskiego zbawienia” (A. Sedláček *Ekonomia dobra i zła. W poszukiwaniu istoty ekonomii od Gilgamesza do Wall Street*, przeł. D. Bakalarz, Studio Emka, Warszawa 2012, s. 149-150).

„Pieniądz ma tę właściwość – notuje Simmel – że zdobywa się go przez umiejętność operowania innymi rzeczami’ (GS, 345). Dulaska znakomicie potwierdza ową umiejętność, gdy targuje się z pozbawioną statusu osoby Hanką, szukając ekwiwalentu pieniężnego, przecież nie za jej poniżenie i „krzywdę”. Wie bowiem, że musi oddalić groźbę mezaliansu, który kompromitowałby pożądaną przez nią pozycję w świecie. Tym bardziej, że o ile romans syna bądź męża ze służącą był aprobowany, mieścił się w ramach zachowań uwzględnianych przez mieszczański kodeks moralny, o tyle mezalians bądź znacząca nierówność posagów nie była sankcjonowana i akceptowana przez środowisko¹³. Ów mieszczański kodeks moralny w jakimś sensie wyjaśnia lekceważenie i sarkazm, z jakimi Dulaska odnosi się do motywacji samobójstwa przez Lokatorkę, kwitując je swojskością doświadczeń: „to swoja rzecz” (M, 34). Wrażliwość Dulskiej na „oko zewnętrzne”, paniczny lęk przed skandalem, wynika nie tyle z dbałości o nienaganną obrazu Ja, wysyłanego w świat społeczny. Nie on stanowi cel. Jest niezbędnym środkiem służącym do osiągnięcia innego celu – powiększania zysków: w czasie teraźniejszym z kamienicy, bo inaczej „lokatorzy się wyprowadzą”, w czasie przyszłym, bo dobre imię rodziny zmaterializuje się w satysfakcjonującym małżeńskim handlu synem i córkami. „Kokocica” jest dobrze zamaskowana, Lokatorka zaś naraziła jej interesy: wydała jej rodzinę na publiczny śmiech i plotki. Zarzuty wobec niej możliwe są pod warunkiem reifikacji osoby. Akt jej desperacji – samobójstwo – zostaje przez Dulską uznany za źle odegraną „komedię”: „niby śmierć, to zawsze coś niby...”, „trywialna trucizna... gdyby pani była umarła – no...” (M, 34). Dulaska uosabia mentalnie dokładnie ten rodzaj wiary w fikcję, który odnotowuje Simmel: „Fikcja wszechwładzy pieniądza ma wzór obserwowanej także w innych obszarach swoistej praktycznej obojętności na wartości niedające się wyrazić w pieniądzu, choć teoretycznie uznane za najwyższe” (GS, 408).

Mężczyźni w małżeńskim handlu

Ekonomia domowa Dulskiej sprowadza zarówno rzeczy, zebrany kapitał, jak i domowników do funkcji dóbr, które należą tylko do niej. Wydawałoby się, że modelem dla owej ekonomii jest rynek, wraz z obiegiem towarów. Jednakże praktyka Dulskiej świadczy raczej o ekonomii, która myśli o towarze w sposób potoczny, a zatem substancjalny. Wedle Dulskiej wartość towaru nie zależy od jego konkurencyjności, od ilości pożądliwych spojrzeń nabywców, tylko

13 Zob. M. Ossowska *Moralność mieszczańska*.

od subiektywnej wyceny wartości pracy włożonej w jego produkcję. I włożona praca powinna być zrekompensowana. Dlatego też powinien powrócić do niej zainwestowany w Zbyszka kapitał, „wszystkie koszty jakie wyniosło [jego] wychowanie i wykształcenie”. Trapił ją niepokój „przekupki” ze „straganu”, że „to, co on brał za siebie” (Ś, 287), to było „za mało”. Zbyszko zaś, bardziej trzeźwy w rachunkach, ale także wrażliwy na wartości, których wyrazem nie może być pieniądź, skłonny jest przyznać rację swojej pozbawionej złudzeń żonie: „była tą, która zapłaciła i której dano towar trochę wybrakowany i zleżały” (Ś, 293). Sama zaś Dulaska wymieniała niegdyś swą „uczciwość”, swój „posag” w postaci dziewictwa – za „płacę mężowską”. Dlatego też, strzegąc budżetu przed marnotrawieniem pieniędzy na coraz bardziej „pergaminowego”, przykutego do łóżka, a zatem nieużytecznego Felicjana, powtarza jak mantrę: winien jej „suto” zapłacić za to, że „była tyle lat jego żoną” (Ś, 321). Tym bardziej, że wraz z przedłużaniem się jego choroby w Dulskiej wzrasta obsesja majątkowej ruiny i żebractwa na starość.

Akcentując motyw ekonomiczny, stanowiący podstawę obu małżeństw, Zapolska znacząco zmienia, a właściwie odwraca kulturową konwencję: obiektem małżeńskiego handlu jest mężczyzna, a transakcję prowadzi kobieta. Sądzić można, że rolę aktywną (podmiotu?) przypisała sobie też Aniela, zawierając kontrakt małżeński z Dulskim, i że to ona stawiała warunki owego kontraktu. Trzeba jednak odnotować znaczącą różnicę. Jeśli – jak chce Simmel – „swoistość związków opartych na pieniądzu polega na tym, że strona mająca przewagę dąży do jej maksymalnego powiększenia” (GS, 432), to przewaga Brajburzanki nad Zbyszkiem byłaby logiczną konsekwencją jej finansowej pozycji. Natomiast dominację Dulskiej, pozbawionej posagu, uzasadnia jej subiektywna rachunkowość, która naddaje jej wartość w roli żony. Tymczasem w gospodarce pieniężnej podział ról w małżeństwie: mężczyzna zarabia, kobieta zarządza w domu efektami jego pracy, powoduje, że posag był traktowany jako rekompensata dla mężczyzny, który miał obowiązek dbania o byt nieprodukującej żony. Jej natomiast zapewniać miał bezpieczeństwo i niezależność w jego domu. Dulaska nie potrzebowała jednak posagu, aby zdobyć dla siebie wszystkie przywileje. Także dlatego, że w swoim mniemaniu jej własna produktywność przekroczyła produktywność „niedojdę” Dulskiego. Swoją wartość wyraża w owym: winien „suto” zapłacić za to, że „była tyle lat jego żoną”.

Podczas jednak, gdy Zbyszko ma świadomość poniżającego go handlu, degradującego dłań utowarowienia, to Dulaska uwolniona od podobnych doznań, przeświadczona, że jak rzeczy, tak i ludzie zyskują na wartości, gdy trzeba za nie zapłacić, dba, aby wynik transakcji był dla niej korzystny.

Kołuństwo Zbyszka

Zbyszko występuje w dramacie w roli demaskatora moralności „mamci”. Z ironią i sarkazmem wnika w jej mentalność, w jej pokrętnie samousprawiedliwienia. Można powiedzieć, że odsłania jej maskaradę, mistyfikację wewnętrzną, „garderobę duszy”, jakby chciał Irzykowski, ujawniając prawdziwe pobudki jej działań. To on atakuje i rozbraja jej „ekonomię umysłową”, wyrażającą się w doksie i sięganiu po „paliatywy”. Obnaża ów stan gnuśności umysłowej, który bezwiednie sama określiła słowami: „ja tam nie mam czasu myśleć” (M, 23). Gdy Dulska, odwołując się do promującego ją macierzyńskiego poświęcenia, próbuje skruszyć syna, wykazać mu niewdzięczność i naganność postępowania, narażającego dom na plotki: „Zbyszko, na tom cię mlekiem swym karmiła, żebyś nasze uczciwe i szanowane nazwisko po kawiarniach i spelunkach włóczył?”, otrzymuje ripostę: „Było mnie chować mączką Nestla – podobno doskonała” (M, 22). Matczyny „dom” pogardliwie nazywa „zakładem”, „cmentarzem” dla „szerokiej, swobodnej myśli” (M, 23). Juliasiewiczowej wyjaśnia etiologię swego kołuństwa.

Bom się urodził po kołuńsku, aniele! bo w łonie matki już nim byłem – bo żebyam skórę zdarł z siebie, mam tam pod spodem, w duszy, całą warsztwę kołtunerii, której nic wypłenić nie zdoła. Coś, taki nowy, taki inny walczy z tym podstawowym – szarpie się, ciska. Ale ja wiem, że to do czasu, że ten kołtun rodzinny weźmie mnie za łeb, że przyjdzie czas, gdy ja będę Felicjanem, będę odbierał czynsze, będę no... no Dulskim, pra-Dulskim, ober-Dulskim, że będę miał srebrne wesele i porządny nagrobek, z dala od samobójców. I nie będę zielony, ale nalany tłuszczem i nalany teoriami, i będę mówił dużo o Bogu. (M, 49)

Gdy Juliasiewiczowa kontestuje jego fatalizm, mówiąc, że: „z kołuństwa można się wyswobodzić”, Zbyszko odpowiada: „Nieprawda. Tobie się zdaje, że jesteś wyzwolona, bo masz trochę politurę po wierzchu. Ale ty jesteś tylko zrobiona na mahoń – jak twoje secesyjne meble i twoje malowane włosy. To jest piętno... pani radczyni... piętno” (M, 49-50).

Ów „wykład” należy do fazy stłumionej rewolty Zbyszka, która, choć powierzchowna, spazmatyczna, pozbawiona głębszego zakorzenienia w projekcie egzystencjalnym, pozwala mu jednak dostrzegać własne uwikłanie w kołuńską mentalność, spojrzeć na siebie oczyma innego, tego z młodopolskiej tawerny, cygana, artysty. Stygmatyzujące „piętno” dostrzega Zbyszko z perspektywy tych, którzy uosabiają dla niego wolny świat myśli i obyczaju, świat wartości

duchowych, „Piętno” zrazem jest przez niego doświadczane wraz z samopoznaniem i rozpoznaniem własnego „cienia”¹⁴.

Produkcja Dulskich

„Wykład” ten wybrzmiewa jednocześnie niczym proroctwo, gdy zostanie zestawiony z historią ojca i syna zapisaną w *Śmierci Felicjana Dulskiego*. Zapolska rejestruje w niej proces dulszczenia Zbyszka i przez analogię pozwala na wgląd w miniony proces dulszczenia Felicjana. Aktywne okazują się w nim nie geny, lecz prawa ekonomii i osobliwości nowego uposażenia genderu kobiecego i męskiego. Zbyszko „zdręczony brakiem pieniędzy, kondyktom [obciążeniem] na pensji, długami żydowskimi – przykutym tym samym do łona rodziny” (Ś, 276) – znajduje ratunek w solidnym, „kołtuńskim” małżeństwie. Brajburówna swoim statusem społecznym, posagiem, wykształceniem i obyczajnością spełnia wszystkie warunki dobrego matrymonialnego kontraktu.

Polityka seksualna kobiet Dulskich

Zależność finansowa i wynikająca z niej dominacja w małżeństwie wydaje się przejściowa, zarówno dla Zbyszka, jak i dla Dulskiej. Zbyszko jest bowiem przekonany, zgodnie z tradycyjnym scenariuszem relacji seksualnych, że „wpływ zmysłów da mu w domu przewagę” (Ś, 291), a Milunia „wychowana bogobojnie i skromnie”, da się z łatwością „ujarzmic i wziąć w pazury” (Ś, 279). Jednakże zwycięstwo odnosi nie jego „polityka seksualna”, ale Milunia. „Milunia w tej najważniejszej sprawie, w której najczęściej młode mężatki przegrywają bitwę, okazała dziwną sprawność i nieledwie mistrzostwo” (Ś, 292). Jej aktywność i inwencja twórcza z „małymi, domowymi orgiami” dała jej pozycję „przywódcy”. „Ujęła w ręce cugle i rządy” (Ś, 291), pointuje Zapolska, wskazując na popędowy aspekt kontroli („cugle”) i na hierarchię władzy w relacji małżeńskiej (rządy). I jak Dulski po nieudanym oporze przystaje na jej „system pielęgnowania jego zdrowia”, „poddając się losowi z całą apatią zmęczonego życiem i nadużyciem człowieka” (Ś, 291), tak też „Zbyszko, z początku zdumiony, opowiadał i nie dozwalał wydrzeć sobie godności przywódcy, szybko zrezygnował,

14 W rozumieniu Junga. Co oznacza, że skonfrontował się z zepchniętą do nieświadomości rzeczywistością ciemnych aspektów własnej osobowości, w której zadomowił się cień indywidualny i zbiorowy. C.G. Jung *Archetypy i symbole. Pisma wybrane*, wybór, przeł. i wstęp J. Proko- piuk, Czytelnik, Warszawa 1981.

znajdując rolę drugorzędną [w sypialni] wygodniejszą, zwłaszcza dla jego sił bardziej odpowiednią” (Ś, 292). „I ani dostrzegł Zbyszko jak stanął w roli Felicjana” (Ś, 292). Snując analogię, można odtworzyć podobną, jak u synowej, aktywność seksualną teściowej. Wulkan energii, niewyczerpanego witalizmu, porównywanego przez domowników do siły żywiołów: wichru i huraganu, i wreszcie krzyk. Jeśli w *Moralności Pani Dulskiej* Zapolska sugeruje „temperament Dulskiej”, to w *Śmierci* eksplicytnie rzecz wypowiada i nie pozwala dłużej myśleć o jej aseksualności: „Jak duch Banka tułała się po nocy, poszukując, na kim jeszcze wyładować resztę temperamentu niezadowolonej, a w wieku krytycznym będącej damy” (Ś, 278). Zachowanie owej „w wieku krytycznym będącej damy” wskazuje, że nie straciła seksualnego głodu: „narzuciła się na Felicjana, śpiącego już na dziesiąty bok w swojej przytulnej flanelowej koszuli” (Ś, 278). Zbyszko oddał w sypialni „przywództwo”, Felicjan zaś „z rezygnacją machnął ręką, jakby odganiając się od natrętnie brzęczącej muchy” (Ś, 278). Uderzająca jest zarówno u ojca, jak i u syna rozproszona, wyczerpana energia witalna i seksualna. Gdy męski gender znamionuje upadek sił, ubytek energii, nadmierne jej zużycie, to gender kobiecy uosabia jej akumulację, kapitalizację, asymetryczny wobec genderu męskiego – nadmiar. I Zapolska, zgodnie z pozytywistycznym, mechaniczyczno-energetycznym modelem¹⁵, przekonuje, że za ową asymetrię energii i woli odpowiada tryb życia obu: apatia Zbyszka ma etiologię w nadużyciach zmysłowych/popędowych, zobojętnienie i wyczerpanie Dulskiego jest zaś efektem wyssania nudą pracy drobnego urzędnika, krążącego po zamkniętej trajektorii od domu do biura, kawiarni, z fikcyjnym spacerem na kopiec. Ten trop jest niewątpliwie ważny, bowiem każe myśleć o dwóch przestrzeniach, w których poruszają się kobiety i mężczyźni, determinujących w odmienny sposób ich płęć kulturową. Przestrzeń publiczna mężczyzn została mocno okrojona. Ponieważ nie biorą oni udziału w pełni życia publicznego (skurczona możliwość ich zaangażowania w instytucje państwa, którego nie ma), upodabniają się do figur zamkniętych w domowym więzieniu kobiet z ich klasy społecznej. I owi udomowieni mężczyźni funkcjonują w przestrzeni publicznej, staczając w niej swoją drobną, ale wyczerpującą walkę o byt, walkę niewiodącą do sublimacji, ale do wywłaszczenia z pożądań. Dotyka ich frustracja podobna tej, jakiej doświadczają kobiety z ich klasy. Zapolska odwróciła jednak sytuację. Przestrzeń domową tradycyjnie opanowują kobiety, nie dzieląc się jednak z mężczyznami zarządem i władzą. Dulska przekracza granicę prywatnego i publicznego, gdy wchodzi w,

15 Opisałam ów model w *Teoriach neurozy w: Powieści o „wieku nerwowym”*, Śląsk, Katowice 1988.

tradycyjnie męską rolę, antycypując dzisiejszą *businesswoman*, natomiast jej mąż zostaje odseparowany nawet od współudziału w rodzinnym budżecie. Kontrolę nad nim sprawuje niepodzielnie Dulaska. Patriarchalna „głowa rodziny” została wycofana, jej miejsce w hierarchii władzy zajęła „głowa” kobieca.

Inny rodzaj odwrócenia ról prezentuje polityka seksualna Miluni. Można powiedzieć, że jej scenariusz seksualny wyzwolił seksualność spod władzy fallusa, spod, mówiąc słowami Giddensa, „aroganckiej dominacji męskiego doświadczenia seksualnego”¹⁶. I żona Zbyszka mogłaby uosabiać awangardę nowego projektu relacji seksualnych, gdyby nie wpisana w ów projekt tradycyjna nierówność, która dominację męską zastąpiła kobiecą. „Męskie pojmowanie aktu seksualnego, podpowiada Pierre Bourdieu, jako formy dominacji, przywłaszczania i posiadania”¹⁷, przypisuje Zapolska kobiecie. Relacje seksualne nie opisują jedynie domeny prywatności, ale są także odbiciem społecznej relacji między płciami: Milunia dominuje w sypialni małżeńskiej, Dulaska zaś przenosi tę dominację w przestrzeń zarówno domową, jak i publiczną. Zostaje zachwiany podstawowy podział: pasywność opisuje to, co męskie, aktywność zaś odsyła do tego, co kobiece.

Dulszczenie czy pobjowisko mężczyzn?

Wydaje się, że należy także wziąć pod uwagę współczynnik mocno akcentowany przez Zapolską. Zdulszczenie syna i ojca ma takie samo źródło i podobny finał. Poddani prawom ekonomii Zbyszko i Felicjan pozostają na pobjowisku swoich marzeń. Pierwszy pożegnał się z nieokreślonymi, co prawda, wyraźnie, ale istotnymi tęsknotami, których personifikacją jest jego „prawdziwa dusza”, „lepszą warstwą” („któż byłem? Artystą czy choćby zdolnym dyletantem?”, *Ś*, 293), zacytował buntów i źródło samowiedzy. Drugi wyrzucił wspomnienia, doświadczenie idealnej, miłosnej komunikacji. Obaj, ze względu na splot okoliczności, wyparli i stłumili strzępy swego wewnętrznego życia, zablokowali dostęp do wartości duchowych, do ich metafizycznego wymiaru. Wyzbyli się także fantazmowania, o którym po lekcji Freuda, wiemy, że stanowi szczególną i bezcenną formę istnienia, odmienną od rzeczywistości materialnej. Wycofani, w stanie anomii, żywi a jakby umarli, wywłaszczeni z Ja, z projekcji przyszłości, pozbawieni nawet snów. Uśpieni, chociaż nieśniący, w atmosferze pozornej, macierzyńskiej

16 A. Giddens *Przemiany intymności. Seksualność, miłość i erotyzm we współczesnych społeczeństwach*, PWN, Warszawa 2006, s. 11.

17 P. Bourdieu *Męska dominacja*, przeł. L. Kopciewicz, Warszawa 2004, s. 30.

opiekuńczości i ekonomicznej zapobiegliwości swych żon. Milczący Dulski prefiguruje milczenie syna. Dulski o naruszonej podmiotowości ogranicza się do mowy ciała, niewerbalnych gestów. I nie dlatego wycofał się z uczestnictwa w problemach domowych, że tak jest mu wygodnie¹⁸ albo że (i jest to cenne rozpoznanie Zapolskiej) odebrano mu drugą, być może, jak chciał Freud, ważniejszą od realnej, rzeczywistość życia wewnętrznego. Poznajemy ją w *Śmierci Felicjana Dulskiego*, gdy przykuty do łóżka traci kontrolę nad swymi myślami. W gorączce i w malignie ów „Don Kichot fatalny i małomiasteczkowy”, mający „pozór lalki, wykrojonej z papieru wiotkiego”, od którego „wiało zasuszoną nędzą życiową” (Ś, 296) zyskuje dostęp do niezwykłego, a zamkniętego dotychczas przed nim, świata. Sprowadzony do rzeczy przez terroryzującą i poniżającą go Dulską, w majaczeniach rozpoczyna „drugie, pełne a właściwe życie”. Pojawia się w nim czułe wspomnienie dziewczyny „o długich, lśniących włosach”. Odzyskana i pozytywnie waloryzowana pamięć prostytutki narusza porządek drobnomieszczańskich wartości i moralność reżymu, któremu oddał prym. Zmienia jego dotychczasową hierarchię: „I teraz... to wszystko moralne i materialne nie było «jego» – nie było tym «jego». Lecz raczej – to ciche, niespełnione, nieuchwytnie” (Ś, 307). To, co w horyzoncie pożądań: pragnień, marzeń, halucynacji. Pod powiekami pozostał mu obraz dziewczyny na czerwonym katafalku, bo Helusia lubiła czerwień. Jednym z ważkich powodów milczenia Dulskiego okazuje się wyparcie momentu tego ostatniego pożegnania: „Lecz trwał tak ciągle na przeciw tego katafalku w załku ciemnym Dominikanów”. „Trwał i utrwalał się” (Ś, 307), dopowie Zapolska.

I znowu wypada zarejestrować odwrócenie, tym razem odwrócenie uposażeń genderowych. W Dulskim przewagę zyskują skłonności emocjonalne, związane konwencjonalnie z kobiecością: wrażliwość, czułość, akcentowanie więzi z drugim podmiotem, empatia. Rezygnacja z dominacji w relacji z innym. A w Dulskiej? Jeśli męskość konstituuje władza, to niewątpliwie Dulka jest męska i tym samym władca. I wchodzi w męską pozycję i rolę.

Opowieść o śmierci namiętności i pustce egzystencji wypełnianej rachunkowością Dulskiej konfrontuje dwa zyski. Ekonomia i pragmatyzm Anieli ukazują swoje janusowe oblicze: im bardziej Dulski oddala się od realiów świata i oddaje się wolności fantazjowania, tym większą rekompensatę, zysk, który nie wyraża się w ekwiwalencie pieniężnym, zysk w posiadaniu wreszcie „mojego”, otrzymuje od owego „drugiego, pełnego, a właściwego życia”.

¹⁸ Sugestia B. Karwowskiej, w: *teje Ciało i śmiech...*, s. 6.

Głupota i okrucieństwo

Gnuśność myślowa Dulskiej manifestuje się w sięganiu do „paliatyw”: „zwrotów pustych i wymijających [...] nie wolnych od błagi niezręcznych wymówek”¹⁹, oklepanych frazesów: „Niedaleko pada jabłko od jabłoni” (M, 9), „wielka afera – zgoi się do wesela” (M, 6). Za wyraz bezmyślnego niedbalstwa można uznać mylenie znaczenia słów: „sztrudlem” nazywa wodę karlsbadzką, skandalistka brzmi jako „szkandalistka”, plaster rigollet zamienia się w „regolo”, iluzje zastępują „aluzje”. Tak Dulska zamyka każdą rozmowę. Bo paliatywy „nie pozostawiają miejsca wątpliwościom, są głuche na innych”²⁰, przyzwalają natomiast na agresję i władczość wobec nich. Podobnie funkcjonuje doksa, wyrażająca się szczególnie w kontrolujących zachowania innych, normach obyczajowych. Dulskiej: „Ja tam nie mam czasu myśleć”, znakomicie oddaje automatyzm jej formuł i zachowań.

Studium głupoty Dulskiej nabiera znaczenia w zestrojeniu ze studium jej okrucieństwa.

Pomijając kłopoty, nie tylko psychoanalityków, z klarownością pojęcia, wskazują na kilka jego, niewchodzących ze sobą w sprzeczność, komponentów. Okrucieństwo rozumiane jako akt potrzebuje relacji, obiektu, jednak ta relacyjność, aby akt mógł się dokonać, musi zostać zerwana. Ważna staje się intencjonalność aktu: okrucieństwo wyklucza „identyfikację z obiektem poprzez litość i współczucie”²¹. Dlatego też status owego obiektu jest zewnętrzny i obcy wobec Ja okrutnika. Obiekt okrutnych aktów musi zostać zignorowany jako osoba, a jego „kontury” i jego „indywidualność” – muszą zostać zatarte. Być okrutnym oznacza zaprzeczyć istnieniu drugiego, zanihilować go w jego tożsamości i inności, „wypatroszyć z jego wnętrza”²². Agresja skierowana na obiekt stowarzysza się z jego destrukcją, z dosięgającym jego wnętrza „zawładnięciem” (*emprise*). Z perspektywy mikrosocjologii, prezentowanej przez Claude Javeau²³, okrucieństwo ujmowane jest jako swoisty typ interakcji, której warunkiem niezbędnym jest czytelna „intencja jednego z uczestników, by

19 M. van Boxsel *Encyklopedia głupoty*, przeł. A. Dehue-Oczko, W.A.B., Warszawa 2004, s. 113.

20 Tamże.

21 S. de Mijolla-Mellor *La cruauté au féminin*, Presses Universitaire de France, Paris 2004, s. 30.

22 Tamże, s. 31.

23 C. Javeau *La cruauté: Un point de vue microsociologique*, „Cahiers de Psychologie Clinique” 2004/1 no. 22, s. 13-26, <http://www.cairn.info/revue-cahiers-de-psychologie-clinique-2004-1-page-13.htm> (9.03.2015).

spowodować utratę twarzy przez drugiego”, utratę, która nie będzie mogła być naprawiona.

Okrucieństwo Dulskiej najmocniej dotyka postaci, które zajmują, z różnych przyczyn, słabą pozycję w rodzinnym ogniwie. Skierowane na Hankę piętnuje ją i wyklucza z powodu jej pochodzenia społecznego, sprowadza do bezmiejscowości „popychadła”, „tłumoka”. Finansowa rekompensata za krzywdę wyrządzoną jej przez Zbyszka za przyzwoleniem Dulskiej nie ma mocy naprawczej.

Agresji i trwałej destrukcji osobowości poddawana jest Mela: wrażliwa, chorowita, z fizycznym piętnem: garbem, uosobienie „lęku istoty bojącej się życia”, terroryzowana wrzaskiem matki, ale i świadomym potęgowaniem przez nią terroru, gdy ta rejestruje „wrażenie”, jakie wywiera na córce. Za swą inność i obcość w świecie Dulskich, za empatię, Mela poddawana jest karom. Jej cichy opór wobec aplikowanej ojcu przez matkę absurdalnej kuracji, jej prośby o sprowadzenie lekarza, kończą się atakami agresji Dulskiej, wyczuwającej, że córka kontestuje wszechwładzę i autorytet matki. Represje kulminują w dwóch momentach.

W pierwszym, gdy w odpowiedzi na sugestię Meli, by opłacić lekarza z jej posagu, Dulska ściąga maskę i odsłania prawdziwy cel swego ciułaństwa, pracowitości i szlachetności, cel, który przyoblekał ją w, powszechnie akceptowany i pożądanym, nimb macierzyństwa. Cel, który uzasadniał domowy reżym i legitymizował podporządkowanie domowników:

– Twój posag? Jaki? Jaki? – krzyknęła. [...] Nic, nic nie będziesz miała, ani ty, ani Hesja, ani Zbyszko. Wszystko rozdram na klasztor, wystawię kościół, ufunduję kaplicę na Łyczakowskiej z wiecznym światłem i tablicą. To zrobię, a wam krukom, nic! (Ś, 323)

Łzy i błądzenie Meli, wzmożone nowym kłamstwem Dulskiej: „A zresztą nie mam”, poświadczają jej przyśpieszone, nagłe wepchnięcie w dorosłość, która odbiera złudzenia, pozostawiając traumę.

W drugim momencie, przy odgłosach „rzęzenia” Felicjana, Dulska wymusza na Meli milczenie, dokonując symbolicznego i literalnego aktu gwałtu: „pięść silna zdenerwowanej histeryczki spada na krzywe plecy dziewczyny. Ta milknie, zanosi się cicho, spazmatycznie płacząc i stoi oparta o ścianę pokojów” (Ś, 349). I będzie milczeć – jedyna depozytariuszka tajemnicy o zbrodniach popełnionych przez „mamcię” na duszach i na ciałach swoich bliźnich.

Felicjan gra główną rolę w zawiadywanym przez Dulską teatrze okrucieństwa. Ów „pergaminy człowiek”, przykuty do łóżka, sprowadzony do rzeczy,

skazany na medyczną potworność eksperymentów Dulskiej, które wywołują fizyczny ból i omdlenia, wydany na obelgi, gdy kuracja zawodzi, niewypełniający swoich funkcji zasilania domowej kasy, coraz bardziej pogardzany, pozabawiany twarzy jako „niedołęga”, „niedojda”, od początku stosuje strategię obronną. Słyszac zbliżające się człapanie Dulskiej, naciąga na twarz kołdrę. „Zaczynała ona być dla niego tarczą, rogateką, murem granicznym, czymś zupełnie jego i tylko jego” (Ś, 303-304). I ponieważ kołdra stwarza mu możliwość wstępu do świata marzeń i wspomnień, do owego drugiego odzyskanego Ja, stąd wraz z postępującą chorobą naciąga ją częściej i skuteczniej. Tym samym zaciera się granica jego świata pod kołdrą z zaświatem. Z jednej strony owa kołdra, słowo-klucz finalnych partii *Śmierci Felicjana Dulskiego*, pełni rolę terapeutyczną – umożliwia fantazmowanie, z drugiej zaś ułatwia Dulskiej akty okrucieństwa. Jeśli bowiem – jak twierdzi Levinas – „twarz jest tym, co zakazuje nam zabić”, to Dulski skazuje się na egzystencję bez twarzy, na ryzyko zabicia: dla innego pozostaje wygumowany, ów inny przestaje go widzieć lub „widzi w nim coś, co już twarzą nie jest”. Jednakże dla Dulskiej od dawna już stracił swoją wyrazistość, swoją tożsamość: funkcjonował jako obiekt jej halucynacji wyindukowanych przez nienawiść. Symetrycznie Dulska także straciła twarz: jest tylko ciałem abjektalnym, rozlewającą się masą. Felicjan umiera w samotności, towarzyszą mu odgłosy tłuczonych kotletów, liczenia rodzynek, a tuż po śmierci żegna go „wycie” Meli.

Istota idei pieniądza i idei Boga

Chciałabym powrócić jeszcze do interpretacji przywołanego już wcześniej fragmentu:

– Twój posąg? Jaki? Jaki? – krzyknęła. [...] Nic, nic nie będziesz miała, ani ty, ani Hesja, ani Zbyszko. Wszystko rozdram na klasztory, wystawię kościół, ufunduję kaplicę na Łyczakowskiej z wiecznym światłem i tablicą. To zrobię, a wam krukcom, nie! (Ś, 323)

Dulska, przywłaszczając sobie kapitał rodzinny, ściąga maskę. Wywłaszczając dzieci, rujnuje jednocześnie podstawy istnienia rodziny, jeśli rodzina w gospodarce pieniężnej, tracąc spójność, jedność, staje się tylko pewną „organizacją spadkobrania” (Ś, 382). Jest tak, jakby nie zadowalała jej pożądana ów konkretny cel końcowy, bowiem miałby w wyniku dzielenia się z bliskimi, pozabawiać ją władzy nad zdobytym kapitałem. Tym bardziej, że w *Śmierci*

Felicjana Dulskiego sfrustrowana, „żująca zawzięcie fikcyjną żółć swoją” (Ś, 273), postrzegająca siebie jako ofiarę rodziny, która dla niej „życie z siebie wypruła”, ze zgrozą domniemywa, jaki będzie po jej śmierci los zebranego kapitału: „rozdrapią jej krwawą pracę”, będą oddawać się przyjemnościom konsumpcji: korzystać z usług lekarzy, chodzić na balety i kupić sobie automobil.

Dlatego też Dulaska zgromadzony kapitał przeznacza na cel definitywnie ostateczny, który pozwala jej zaspokoić pożądanie, wychodzące poza granice prywatności rodzinnej przestrzeni. A jest nim projekt ambicjonalny: uwiecznić siebie, zapisać swoje imię na „tablicy”. Ów projekt stereotypowo wiązany z ukierunkowaniem męskiej egzystencji, zdaje się zadośćuczynieniem za ofiarę, które poniosła w roli żony i matki.

Zza owego pragnienia, aby uwiecznić swe imię na ziemi, prześwieca jeszcze inne. Wyjaśniając jego zasadność, muszę odwołać się do mechanizmu psychologicznego opisanego przez Simmla: zespolenia się dwóch idei, dwóch wyobrażeń: istoty idei Boga i istoty pieniądza. Skłania mnie do przywołania owego mechanizmu charakter darowizny Dulskiej: klasztor, kościół, tablica. Miejsca realizacji religijności, kultu Boga, komunikacji z transcendencją. Jest tak, jakby kumulowanie pieniądza jako środka absolutnego, dawało jej wstęp do osiągnięcia ostatecznego celu – absolutu religijnego. Jakby droga zdobywania kapitału była tożsama z drogą skierowaną ku osiągnięciu wartości absolutnej, uosabianej w Bogu. Drogą do wieczności. Jakby kupiona na ziemi wieczność zapewniała jej wieczność w niebie. Jest możliwy taki związek, jeśli prześledzić wraz z Simmlem powody, dla których pieniądz jako środek absolutny „ma w swej psychologicznej formie znaczące powiązania właśnie w wyobrażeniu Boga” (GS, 263). Bowiem w idei Boga „różnorodność i przeciwieństwa świata” osiągną „jedność” i z owej jedności wyłania się „spokój duszy”, bezpieczeństwo, bogactwo uczucia”. Podobne doznania – mówi Simmel – wzbudza pieniądz. Ma także zdolność stawania się centrum dla „obcych i przeciwstawnych”, ale także „najodleglejszych rzeczy” i odnajdywania w nich tego, co wspólne. „Dzięki temu faktycznie zapewnia on także wyniesienie się ponad konkret, ufność w jego moc, jak w moc jakiejś wyższej zasady, która to, co konkretne i niższe, zapełni nam w każdej chwili, umożliwi przekształcenie się w nie” (GS, 263).

Nietrudno uchwycić pewną prawidłowość: ilekroć Dulaska kieruje modlitwą, bądź swój wzrok, ku Najwyższemu, w zestawie z owym odwołaniem się do Boskiej opieki pojawia się uczucie jej wyniesienia przez pieniądz. Przekładalność, wymienialność dwóch porządków wartości, dwóch idei, tłumaczy staranność wyczyszczenia świata, nad którym Dulaska sprawuje władzę absolutną,

z wymiaru duchowego. Zamykająca narrację scena śmierci Felicjana ociera się o bluźnierstwo. I tym razem Dulaska chroni obraz swojego Ja przed gorszącą dla świata prawdą, że Felicjan zmarł bez spowiedzi i sakramentów. Maskuje ów fakt, pozorując rozmowę ze zmarłym i stwarzając fikcję, że przekazuje jej on swoją ostatnią wolę. Dulasczynna triumfuje, a razem z nią pragmatyzm i automatyczny porządek codzienności, bezduszny ceremoniał vegetacji. Na pytanie kucharki: „co z obiadem?” Dulaska odpowiada: „Jeszcze trza poczekać ze sznycłami. Pana się pierwej ubierze, bo później **zastygnie**. Potem będzie się jadło” (Ś, 335). Kucharka wzdycha, bowiem obiad... **wystygnie**.

Jeszcze o tożsamościach płciowych

Próbowałam zaakcentować sytuacje, które pokazałyby odwrócenie ról płciowych i nową hierarchię między dwoma genderami. Niepokój dotyczący kryzysu tożsamości był zazwyczaj wyrażany przez narracje o odwróceniu ról. Zapolską od pierwszej powieści fascynowali genderowi mieszańcy, ponieważ jednak literatura i kultura XIX wieku wykazują tendencję do myślenia w ramach binarnego kodu męskości i kobiecości, który skleja płęć społeczną z płcią biologiczną na zasadzie tożsamości, między męskością a kobiecością pisarka zostawiała pustą przestrzeń²⁴. Naruszenie ładu społecznego mogło dokonać się jedynie przez zamianę pozycji każdego z genderów i odwrócenie, czy nowe rozdanie, ról płciowych. W literaturze perseweruje ów wątek „świata na opak”, jednakże jest on zawsze finalizowany przywróceniem „normalności”, powrotem do konwencjonalnego, patriarchalnego porządku płci, tego sprzed kobiecej rewolwy. Zazwyczaj też skłonności władcze małżonki są poskramiane i karane²⁵.

W obu tekstach Zapolskiej w finale triumfuje Dulaska, Dulskiego zaś spotyka los milczących, niewidocznych kobiet, które jakby samym swoim istnieniem zagrażały realizacji męskich aspiracji²⁶: zostaje wyrzucony ze sceny

24 Nawet jeśli w pierwszej powieści Zapolskiej pojawia się mężczyzna kozioł bądź kobieta monstrum, wystawiona na rozrywkę oglądających, to owe odmierności: karły, kobiety z brodą, bliźnięta syjamskie – obiekt fascynacji pisarzy XIX wieku – wolałabym lokować nie w strefie między normatywną kobiecością a męskością, a raczej poza tym, co męskie i żeńskie. Chociaż mężczyzna kozioł alegoryzuje u Zapolskiej dominującą męskość.

25 Pisze o tych fabułach B. Karwowska, w: *też: Ciało i śmiech...*, s. 5.

26 Powszechność finalizacji męskich fabuł w literaturze amerykańskiej XIX wieku przez pozbycie się bohaterki analizuje J. Fetterlay *The Resisting Reader: A Feminist Approach to American Fiction*, Bloomington, Indiana University Press, 1978.

literackiej (społecznej). A Zapolska retarduje jego śmierć, tak jak umieranie heroin retardowała opera²⁷.

Bożena Karwowska stwierdza:

Na pierwszy rzut oka **tożsamości genderowe** postaci *Moralności pani Dulskiej* nie wydają się mieć większego znaczenia. Tytułowa bohaterka, pani Dulska **nie ma reprezentować kobiet**, ale być przede wszystkim ucieleśnieniem „**bezpłciowej**” **mieszcząńskiej** (dokładniej – drobnomieszcząńskiej) **hipokryzji**.²⁸

Otóż, wyprowadzając wnioski z przedstawionych analiz, muszę dowodzić odwrotnej od prezentowanej przez badaczkę tezy. W narracji Zapolskiej nie jest obojętny fakt, że Dulska reprezentuje płęć żeńską. Wszystkie atrybucje Dulskiej, strategie jej działania są korygowane i zarazem karykaturowane ze względu na jej płęć kształtowaną przez sieć socjoekonomicznych i kulturowych determinant. Twardy reżym domowej ekonomii ma swoje uzasadnienie: jako kobieta okupująca przestrzeń domową, zablokowana w możliwościach zarabiania pieniędzy, a dzielająca symptomatyczny dla jej czasów kult pieniądza, może albo ciuć z pensji niskiego rangą urzędnika, albo łupić lokatorów swej kamienicy. Hipokryzja, kołtuństwo, dulszczyzna są także nacechowane genderowo. Mężczyźni bowiem nie są w tym samym co kobiety stopniu pochwyceni w sidła norm obyczajowych, kulturowych nakazów i zakazów. Nadal obowiązują pod tym względem asymetria. Uwewnętrznione przez Dulską superego patriarchalnej kultury, wspieranej przez moralność mieszczańską, skonfrontowane z gospodarką pieniężną, wyzwalającą nienasycone pożądanie dóbr bądź ich pieniężnych ekwiwalentów, musi dawać efekt w postaci hipokryzji. Musi uaktywniać maskowanie ekonomicznych pobudek, ziemskich celów, pobudkami z wyższych rejonów wartości. Bowiem maska szlachetności i świętobliwości znakomicie służy osiągnięciu „wyniesienia”: spotkania z boskim pieniądzem. Wyobraźniowe podporządkowanie się przez Dulską normom religijnym, których wszakże nie praktykuje, daje jej także poczucie „wyniesienia”, osiągnięcia ideału Ja. Na styku etyki utylitarnej i chrześcijańskiej mogłaby pojawić się neutralizacja negatywnych oddziaływań kultury utylitarnej, ale tylko wówczas, gdyby pewne aspekty chrześcijańskich wartości modelowały zachowania społeczne, jak w protestantyzmie

27 Zob. C. Clément *L'opera ou la défaite de femmes*, Grasset, Paris 1979.

28 B. Karwowska *Ciało i śmiech...*, s. 4 (wyróżnienie – K.K.).

według Maxa Webera i w katolicyzmie wedle Georga Simmla. Tradycyjnie w naszej kulturze nie mężczyźni, ale udomowione kobiety, także te z drobniomieszczanstwa, miały dbać o transmisję cnót religijnych. Mowa Dulskiej inkrustowana jest gadżetami religijności, dlatego jej cnoty religijne pozostają w atrofii. W polskiej XIX-wiecznej powieści terytorium domowe należało do „matki Polki”. Jej niekwestionowaną pozycję legitymizowały jej atrybuty. Postać Dulskiej załamuje ową ciągłość. Uosabiać może jedynie figurę zdewastowanego mitu/stereotypu/fantazmatu polskiej kultury: figurę „matki Polki” wypatroszoną z tradycyjnych cnót. Nowe zaś, które wykreowała gospodarka pieniężna, prezentuje w karykaturze Dulska.

Postać Dulskiej mogłaby być czytana jako pamflet na kobietę, która włącza się w walkę o byt, zdobywając atrybuty męskości. Przed tym właśnie przestrzegał Ruskin, malując katastrofalne dla życia domowego i społecznego skutki wyjścia kobiet poza przestrzeń domową jako miejsce emanacji mistycznej, upsychnicznej kobiecości²⁹.

I dlatego dulszczyzny nie można pozbawiać kobiecej sygnatury genderowej. Bowiem nawet jeśli Zbyszko „widzi siebie jako wyznawcę i spadkobiercę wartości reprezentowanych przez matkę”³⁰ – jak notuje Karwowska, argumentując za uniwersalizacją dulszczyzny – to Zbyszko, w przeciwieństwie do matki, jest świadomy swego dziedzictwa, uznając je za zniewalające go „piętno”. Co więcej, Felicjan, podobnie jak Zbyszko nie jest, w odróżnieniu od Dulskiej, wyznawcą kultu pieniądza. Obaj wycofani z walki o byt, z przestrzeni gdzie pomnaża się kapitał, sztucznie usztywnieni białymi kołnierzykami, zamknięci w urzędniczych ubraniach i pomieszczeniach, odbierają każdego miesiąca arbitralnie obliczony ekwiwalent pieniężny za pracę, który z kolei odbierają im rachujące skrupulatnie żony. Być może dlatego nie pozostają obojętni na wartości duchowe. A nawet Zapolska uposaża ich we wrażliwość, marzenia przypisywane kobiecie. Może też dlatego odnajdują kontakt z rejestrem Wyobraźniowym, podczas gdy kobiety zdecydowanie preferują porządek Symboliczny. Dulska umie się do niego adaptować i zarazem go łamać (hipokryzja) zgodnie ze swoim upodobaniem.

Kreacja Dulskiej odsuwa w przeszłość nie tylko Ruskinowskie projekcje kobiety. Świata Dulskiej nie zamieszkują także figury bluszczowatych kobiet

29 Zapolska znała idee Ruskina, odwołuje się do nich w felietonie *Piękno w życiu kobiety*, w którym piękno wnętrza domu staje się metaforą piękna duszy kobiecej. G. Zapolska *Publicystyka*, oprac. J. Czachowska, Ossolineum, Wrocław 1962, cz. 3.

30 B. Karwowska *Ciało i śmiech...*, s. 4.

i znudzonych dam w buduarze. Zapolska zmienia stereotyp myślenia o kobiecym genderze. Drobnomieszczaństwo potrzebuje kobiet witalnych, energicznych, aktywnych i zwycięskich w walce o byt. I produkuje Dulskie. Jako uczestniczka tej walki Dulka anektuje dla swoich działań część przestrzeni publicznej, dotychczas zarezerwowanej dla mężczyzn. Zarządza nie tylko domem i domownikami, ale także jako właścicielka nieruchomości sprawuje kontrolę nad lokatorami kamienicy. Jej władza nad pieniędzmi wychodzi poza budżet domowy. O ile Dulka ćwiczy się w rozwijaniu kompetencji w starciu ze społeczno-ekonomicznymi realiami i wytraca stereotypowe atrybuty kobiecości, o tyle obaj Dulscy na odwrót: ich udomowiona męskość zachowuje przywilej samodzielnych wyjśćówek do kawiarni i palenia cygar. Rola fizycznego i metaforycznego „inwalidztwa”, niegdyś przynależna kobietom, zostaje scedowana na mężczyzn. Co więcej, teraz mężczyźni obsadzają role kobiet: jako tych, które cechuje psychiczna i intelektualna niedojrzałość. Dlatego Dulka spełnia wobec Felicjana wychowawczo-opiekuńczą misję, jak wobec istot, które są niezdolne do samodzielnego życia. Dlatego też ów „niedoja” Dulski jest traktowany jak dziecko

Juliasiewiczowa: Mam wzgląd na dzieci.

Dulka: Hesja, Mela – proszę wyjść! Felicjan, i ty zbieraj się także...

(M, 90-91)

Rozproszona, zużyta energia „pergaminowego” człowieka czyni go niewydajnym. Felicjan przejął obowiązki patriarchalnej „męskości”: pracuje na utrzymanie rodziny, ale zrezygnował (?) z jej przywilejów. Dominacja kobiet wyraża się metaforycznie w zawłaszczaniu przez ich ciała przestrzeni: im bardziej kurczy się cielesnie Dulski, tym bardziej rozlewa się ciało Dulskiej. Karwowska pisze: „stosunek Felicjana do życia (i rodziny) nie jest wynikiem niemęskiej miękkości i słabości, ale wygody, gdyż po prostu chowa się za plecami żony rozpychającej się łokciami i torującej przy okazji drogę również mężowi”³¹. *Śmierć Felicjana Dulskiego*, która odsłania wewnętrzne życie „stłumionej męskości”, akcentując traumę „zakrzepnięcia” przed katafalkiem Helusi, sugeruje, aby jego odmowę uczestnictwa – z powodu „wygody” – postrzegać raczej w kategoriach bliskich kobiecym strategiom obronnym. Z jednej strony jako spełnianie wymogu porządku Symbolicznego (praca, rodzina), z drugiej zaś jako strategii przeżycia, pozostania w rejestrze Wyobraźniowym: przeszłości, wspomnień o zmarłej.

31 B. Karwowska *Ciało i śmiech...*, s. 6.

„Z kogo i z czego się śmiejemy? Oczywiście – odpowiada Karwowska – z Felicjana Dulskiego. [...] Humor tej postaci ma zdecydowanie charakter genderowy, nie śmielibyśmy się przecież z takich zachowań, gdyby był kobietą”³². A zatem śmiech nasz wywołuje odwrócenie genderowych relacji, zamiana ról genderowych i zmiany w genderowo nacechowanej przestrzeni dramatu. Zapewne tak jest. Jednakże nie można nie zapytać o istotę i wagę owego śmiechu. Czy jest oczyszczający? Kto się śmieje? Przypomnę trop wskazany przez Zapolską:

Dulska rzadko chodzi do teatru. Bardzo, bardzo rzadko. Była na *Wesołej wdówe*, na *Weselu* (wróciła oglupiała i zdecydowała, że to jest coś ze szpitala wariatów) i na swojej własnej moralności, która ją do łez ubawiła. Znalazła się mądrą i zupełnie na swoim miejscu. Przyjemnie jej nawet było, że tę jej moralność ludzie podnoszą i tak oklaskują³³.

Abstract

Krystyna Kłosińska

UNIVERSITY OF SILESIA (KATOWICE)

The Secret of the Dulskis' "Establishment"

This article examines gender construction in the main characters of Gabriela Zapolska's tragic farce *The Morality of Mrs. Dulska* as well as her short story *The Death of Felicjan Dulski*. Focussing on the petit bourgeois Mr. Dulski and Mrs. Dulska, Kłosińska asks in what ways class, wealth and socio-cultural factors determine the processes of gender construction within the petite bourgeoisie and how they shape the characters' mentalities..

Keywords

gender, Dulska, Dulski, economy, petite bourgeoisie, class

³² Tamże, s. 9.

³³ G. Zapolska *Lekki chleb*, w: *Publicystyka*, s. 372.